



PRZYMIERZE I ROZMOWA

ODNAJDUJĄC WIARĘ
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM

Tłumaczenie: Jolanta Różyło

CHIDUSZ.COM

Cykl wspiera:



Wiara w przyszłość

Parsza Szemot 18 stycznia 2020/ 21 tawet 5780

Historia wyjścia z Egiptu radykalnie zmienia świat. Można to dostrzec w nieustannie błędnym tłumaczeniu trzech słów, którymi nazywa siebie Bóg, gdy ukazuje się Mojżeszowi w płonącym krzewie.

Mówi: „Jam Bóg ojca twojego; Bóg Abrahama, Bóg Icchaka i Bóg Jakóba”. Gdy jednak Mojżesz dowiaduje się o misji, którą musi wypełnić, pyta Go: „Oto przyjdę do synów Izraela i powiem im: Bóg ojców waszych posłał mnie do was; a gdy powiedzą mi: Jakie imię Jego? Cóż odpowiem im?”. Wtedy to Bóg odpowiada słynne: „Będę, który będę” (Szemot 3:14).

Powyzsza fraza na język grecki została przetłumaczona jako *ego eimi ho on*, „jestem, który jestem” lub „jestem Tym, który jest”. Średniowieczni teologowie chrześcijańscy postrzegali to zdanie w kategoriach ontologicznych – miało ono mówić o metafizycznej naturze Bożej egzystencji jako podstawie wszelkiego istnienia. Fraza ta znaczyła, że Bóg uosabiał sam byt – był ponadczasowy, niezmienny, bezcielesny, stanowił początek wszelkiego istnienia. Augustyn mówił o Bogu niezmiennym lub niemogącym się zmienić. Dla Tomasza z Akwinu, należącego do tej samej tradycji, słowa księgi Szemot oznaczają, że Bóg jest „prawdziwym bytem, czyli bytem wiecznym, niezmiennym, nieskomplikowanym, samowystarczalnym; przyczyną i regułą całego istnienia”¹.

¹ Richard Kearney, *The God Who May Be: A Hermeneutics of Religion*, Bloomington 2001, s. 20-38.

Ale ten Bóg to Bóg Arystotelesa i starożytnych filozofów, a nie Abrahama i proroków. Hebrajskie zdanie *ehje aszer ehje* nie oznacza żadnej z wyżej wymienionych rzeczy. Powinniśmy tłumaczyć je jako: „Będę, czym będę, gdzie będę i jak będę”. Wszystkie trzy wspomniane wcześniej przekłady pomijają niezwykle ważny element tego wyrażenia – czas przyszły. Bóg określa się Panem historii, który wkrótce zainterweniuje i wskaże grupie niewolników, więzionych przez najpotężniejsze imperium starożytnego świata, drogę do wolności. Już w XI wieku, przeciwstawiając się neoarystotelizmowi, wkradającemu się w jego religię, Juda Ha-Lewi mówił, że gdy Bóg na początku formuły Dziesięciu Przykazań się przedstawia, nie mówi „Jam jest Pan Bóg twój, który stworzył niebo i ziemię”, ale „Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z Egiptu, z domu niewoli”².

Bóg w Biblii Hebrajskiej nie jest beczasowy i niezmienny, ale zaangażowany, wzywający, ponaglający, ostrzegający, wybaczący i rzucający wyzwania – prowadzi stały dialog ze swoim ludem. Zdanie, które Malachiasz wygłasza w Bożym imieniu – „Ja Wiekuisty się nie zmienię” (3:6) – nie mówi o Bożej esencji, czystym bycie, Nieruchomym Poruszycielu, ale o Jego moralnych zobowiązaniach. Bóg dotrzymuje swoich obietnic nawet wtedy, gdy Jego dzieci łamią swoje. Jeden element związany z Bogiem jest niezmienny – przymierze, które zawarł z Noem, Abrahamem i Izraelitami na górze Synaj.

Idea Boga jako czystego bytu – dziedzictwo Arystotelesa i Platona – jest tak odległa, że w chrześcijaństwie musiała ona zostać „oswojona” przez postać, która nie ma swojego odzwierciedlenia w judaizmie – Bożego syna, człowieka i Boga w jednej osobie. W judaizmie *każdy* człowiek nosi w sobie element boskości – jesteśmy prochem ziemi, w który sam Bóg tchnął dech żywota. Zostaliśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.

„Będę, który będę” oznacza „stanę się częścią historii i przekształcę ją”. Bóg uświadomił Mojżeszowi, że ani on, ani żaden inny człowiek nie może odczytać Jego zamiarów. W wielkim skrócie opowiedział mu o swoim planie ratowania Izraelitów z rąk Egipcjan i doprowadzenia ich do krainy płynącej mlekiem i miodem. Jednak zarówno Mojżesz, jak i Izraelici poznali Boga bliżej poprzez Jego czyny, a nie nieuchwytną esencję. Z tego właśnie powodu tak istotny jest tutaj czas przyszły – nie można poznać Boga, dopóki nie doświadczy się jego czynów.

Bóg zaskakiwał. Robił rzeczy bez precedensu, czynił zmieniające bieg historii znaki i cuda, o których mówiono przez tysiące lat. Ludzie zrozumieli, że niewolnictwo nie jest nieuniknione, że nie ma prawa bytu, że imperia można obalić i że tak niewielki lud jak Izraelici może dokonać wielkich rzeczy, jeśli tylko powierzy swoje przeznaczenie niebiosom. Żadnej z tych tez nie dało się jednak przewidzieć z góry. Bóg powiedział do Mojżesza i całego ludu: Będziecie Mi musieli zaufać, bowiem miejsce, do którego was prowadzę, nie jest jeszcze w zasięgu waszego wzroku.

² Juda Ha-Lewi, *The Kuzari = Kitab Al Khazari: An Argument for the Faith of Israel*, Nowy Jork 1964, t. I, s. 25.

Trudno sobie nawet wyobrazić, jak musiało to być rewolucyjne. Starożytne religie były głęboko konserwatywne, miały być dowodem na to, że społeczna hierarchia jest nieunikniona, że stanowi ponadczasowy, niezmienny i nieodłączny element rzeczywistości. Hierarchia istniejąca w królestwie niebieskim i wśród zwierząt musiała mieć przełożenie na świat ludzi. Taki był porządek rzeczy, a wszystko, co go kwestionowało, było uosobieniem chaosu. Dopóki na arenie nie pojawił się Izrael, religia służyła uświęcaniu *status quo*.

Historia Izraela wszystko to obalała. Największe imperium świata miało upaść, a najbardziej bezsilny z ludów – odzyskać wolność. To nie był po prostu cios zadany Egipcjanom. Choć cały proces trwał tysiące lat, w gruzach miała lec sama koncepcja hierarchicznego społeczeństwa i idea czasu jako ruchomego obrazu wieczności, jak nazywał go Platon.

Zamiast tego historia okazała się areną zmiany. Czas zaczął być rozumiany jako pewna opowieść, wędrówka czy poszukiwanie. Wszystko to ukryte jest w słowach „Będę, który będę”, mających oznaczać: Jestem Bogiem przyszłości.

W ten sposób judaizm, z jego ideą ery mesjańskiej, stał się jedyną cywilizacją, której złoty wiek dopiero nadejdzie. W całej historii zawartej w Torze ziemia obiecana istnieje gdzieś w przyszłości. Nie zdobywa jej Abraham, Izaak ani Jakub. Nawet Mojżeszowi, który przez czterdzieści lat prowadzi Izraelitów przez pustynię, nie dane jest przekroczyć jej granic. Obietnica kiedyś w końcu się spełni – jednak jeszcze nie teraz.

Myślę, że jest to jedna z najważniejszych idei judaizmu. Napisałem na jej temat książkę, *Czas przyszedł*. Pamiętam, jak pewnego wieczora ja i moja żona mieliśmy zaszczyt dyskutować o tym z Martinem Seligmanem, twórcą pojęcia „psychologii pozytywnej”, w jego domu w Filadelfii. On sam bawił się podobnym konceptem. Po latach pracy w zawodzie doszedł do wniosku, że ludzie o pozytywnym usposobieniu częściej myślą o przyszłości, podczas gdy ci z negatywnym nastawieniem – Seligman nazywał ten stan „wyczoną bezradnością” – często skupieni byli na przeszłości.

Kilka lat później we współpracy z trzema innymi badaczami wydał na ten temat książkę pod tytułem *Homo Prospectus*. Na pytanie „Co odróżnia ludzi od innych gatunków?” odpowiada: „Przewidywanie, czyli kierowanie się wyobrażeniami o możliwościach, które może przynieść przyszłość”. Jesteśmy istotami ukierunkowanymi na przyszłość.

Uważam, że jest to fundamentalna idea i chciałbym, aby była społecznie lepiej rozumiana. Od dawna twierdziłem, że do badań nad człowiekiem wkradł się błąd. Nauki ściśle szukają przyczyn, te zaś zawsze poprzedzają skutki. Dlatego właśnie nauka zawsze będzie próbowała wyjaśnić dane zjawisko poprzez odniesienie do czegoś, co wydarzyło się już w przeszłości. Wynika z tego, że nauka nieuchronnie dąży do zaprzeczenia istnieniu wolnej woli. Być może stanie się to stopniowo i delikatnie, ale w końcu jednak

nastąpi. Wolność postrzegana będzie jako iluzja. Będziemy sobie mogli pozwolić najwyżej na wolność w rozumieniu Marxa, czyli świadomość konieczności.

Takie myślenie jest jednak błędne. Człowiek zawsze będzie patrzył w przyszłość. Podgrzewam wodę, bo chcę napić się herbaty. Uczę się pilnie, bo chcę zdać egzamin. Działam, aby przyszłość stała się rzeczywistością. Nauka nie bada przyszłości, ponieważ coś, co się jeszcze nie wydarzyło, nie może stanowić przyczyny. Dlatego w świadomym ludzkim działaniu zawsze będzie coś, czego nauka nie wyjaśni w pełni.

Gdy Bóg powiedział: „Będę, który będę”, mówił nie tylko o sobie samym, ale również o nas – o ile mamy otwarte serce i ufamy, że On w nas wierzy.

Wybierając sprawiedliwość i czyniąc dobro, możemy być tacy, jacy chcemy. A jeśli upadniemy, Bóg nas podniesie i da nam siłę, abyśmy mogli się zmienić.

A jeśli możemy zmienić siebie, to wspólnie możemy też zmienić świat. Nie położymy kresu złu i cierpieniu, ale możemy starać się je zminimalizować. Nie wyeliminujemy niesprawiedliwości, ale możemy z nią walczyć. Nie zawsze możemy zapobiec chorobie, ale możemy szukać lekarstwa.

Kiedy jestem w Izraelu, zaskakuje mnie to, jak bardzo ten starożytny lud w kraju nasyconym historią patrzy w przyszłość, nieustannie poszukując nowych rozwiązań w dziedzinie medycyny, technologii i nanotechnologii. Izrael pisze swoją historię w czasie przyszłym.

A przyszłość jest areną ludzkiej wolności, ponieważ nie możemy zmienić dnia wczorajszego, ale możemy wpłynąć na to, co stanie się jutro. Skoro więc judaizm jest religią przyszłości, jest też religią ludzkiej wolności. Niestety większość wrogów Izraela skupiona jest na przeszłości i dopóki tak będzie, ludzie nie osiągną prawdziwej wolności, a w kraju nigdy nie zapanuje pokój. Bo jeśli możemy zmienić siebie, wspólnie możemy też zmienić świat. Nie położymy kresu złu i cierpieniu, ale możemy je zminimalizować. Nie wyeliminujemy niesprawiedliwości, ale możemy z nią walczyć. Nie zawsze możemy zapobiec chorobie, ale możemy ją leczyć.

Wierzę, że przeszłość powinniśmy szanować, ale nie możemy nią żyć. Wiara jest rewolucyjną siłą. Bóg wzywa nas tak, jak niegdyś wezwał Mojżesza. Chce, abyśmy wierzyli w przyszłość i budowali ją z Jego pomocą.



Więcej tekstów rabina Sacksa na stronie: www.rabbisacks.org

[f](#) [t](#) [i](#) [v](#) [e](#) @rabbisacks

The Office of Rabbi Sacks, PO Box 72007, London, NW6 6RW, UK
+44 (0)20 7286 6391 • info@rabbisacks.org

© Rabbi Sacks • Wszelkie prawa zastrzeżone
Biuro rabina Sacksa jest wspierane przez The Covenant & Conversation Trust